

## 2 Ewangelia św. Mateusza — wprowadzenie (28 października 2013)

Jak zawsze zaczniemy od krótkiej modlitwy. W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Pochwalony Jezus Chrystus ... Raz jeszcze państwa bardzo serdecznie witam na naszej drugiej konferencji tegorocznej. A pamiętamy, że przedmiotem naszej refleksji są cztery portrety Jezusa tak, jak zostały one odmalowane w czterech Ewangeliach kanonicznych. I wiemy, że nie są to obrazy malowane pędzlem, ale namalowane słowem przez ewangelistów. I postanowiliśmy w tym roku przeczytać cztery Ewangelie po kolei: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. I postanowiliśmy przyjrzeć się tym czterem portretom Jezusa, ukazanym przez poszczególnych ewangelistów. I prosiłem państwa, żeby również sięgnąć do tych Ewangelii. I po liczbie kartek, które się pojawiły w koszu, widzę, że było sporo osób, które na pewno po Ewangelię św. Mateusza sięgnęły. I przypominam, że sposób postępowania będzie taki, że jedna konferencja — w tym przypadku ta dzisiejsza — będzie poświęcona wprowadzeniu w Ewangelię, którą już państwo znają po pierwszym czytaniu. Natomiast na następnej konferencji powrócimy do pytań, które dzisiaj państwo mi przedstawili. I spróbuję zająć się tymi właśnie pytaniami, i udzielić na nie jakiejś w miarę rozsądnej odpowiedzi. Mam nadzieję zresztą, że ta dzisiejsza konferencja znów trochę wyjaśni tak, że odniesienie się do pytań później będzie łatwiejsze. I tak będziemy po kolei się posuwać. Tzn. dzisiaj Ewangelia Mateusza, i w listopadzie pytania, które jej dotyczą, i odpowiedzi na nie. W grudniu Ewangelia św. Marka, a w styczniu odpowiedzi na pytania, które jej dotyczą. W lutym Ewangelia św. Łukasza, a w marcu odpowiedzi na pytania dotyczące tej Ewangelii. W kwietniu Ewangelia św. Jana, i w maju odpowiedzi na pytania, które tej Ewangelii dotyczą. Mam nadzieję, że gdy szczęśliwie przebrniemy przez ten kurs, tzn. gdy szczęśliwie dobrniemy do maja, nasz wizerunek Jezusa Chrystusa będzie znacznie pogłębiony, i będziemy mieli ogląd Jezusa ze wszystkich czterech stron, jeżeli tak można powiedzieć. Jestem przekonany, że są wśród państwa osoby, które już wcześniej czytały Ewangelie, i Ewangelię św. Mateusza zwłaszcza. Dlatego ta dzisiejsza refleksja musi być tak wyważona, żeby była z pożytkiem zarówno dla tych, którzy już wcześniej znali Ewangelię i raz jeszcze teraz ją przeczytali, jak też i dla tych, którzy być może zetknęli się z nią po raz pierwszy. A zatem są i tacy, którzy jeszcze tej pierwszej Ewangelii kanonicznej nie przeczytali.

Naszą refleksję rozpocznę od wydarzenia, które tutaj z państwem wspominałem kilkakrotnie, i które jest jakoś symptomatyczne i bardzo ważne dla refleksji nad tą Ewangelią wg św. Mateusza. Otóż wspominałem państwu wielokrotnie, że w 1994 roku prowadziłem w Chicago w Stanach Zjednoczonych, w tamtejszym Spertus Institute of Jewish Studies, różne wykłady, ale między innymi dla rabinów. Tych rabinów było dwudziestu pięciu. I oni postanowili poznać Ewangelie, postanowili przeczytać te Ewangelie. Otóż po wielu perypetiach, które przedstawiałem i opisywałem gdzie indziej — teraz nie ma czasu, żeby do tego wracać — otrzymali egzemplarze Ewangelii. I na następny czwartek, bo nasze spotkania odbywały się w czwartki, mieli przeczytać znaczne połacie Ewangelii św. Mateusza. I kiedy zgłosili się na to kolejne nasze spotkanie, na kolejny wykład, moje pytanie brzmiało: „Czy czytaliście Ewangelię?” Zgodnie mówią: „Tak”. „A zrozumieliście z niej coś?” Jeden z nich po chwili zastanowienia mówi: „My się zastanawiamy, czy ty z niej coś rozumiesz!”

Otóż Ewangelia św. Mateusza jest Ewangelią specyficznie żydowską. Jeżeli ktoś zna żydowski świat, to czytanie Ewangelii św. Mateusza jest dla niego łatwe, albo w każdym razie łatwiejsze. Natomiast jeżeli ktoś tego żydowskiego świata nie zna, to zaczynanie lektury Nowego Testamentu od Ewangelii św. Mateusza może być doświadczeniem bardzo trudnym. I spodziewam się, że co najmniej dla części z państwa przeczytanie tej Ewangelii jako pierwszej, mogło być bardzo trudne. Gdyby się chciało rozpoczynać od najłatwiejszej dla nas Ewangelii, to musiałbym polecić państwu Ewangelię św. Łukasza, do której dojdziemy w swoim czasie. Ale zaczęliśmy poniekąd od tej najtrudniejszej.

Dlaczego ona jest taka trudna? Otóż z tego względu, o którym wspomina biskup Papiasz, biskup Hierapolis we Frygii, w dzisiejszej Turcji. Dzisiaj to jest miasto położone obok Pamukkale, właściwie ruiny starożytnego miasta. Papiasz, który pisał po grecku, około roku 130 napisał, że Ewangelia św. Mateusza została napisana tak, jak on to wyraził po grecku: en hebraiki dialekto. Do tej pory, aż do naszych czasów tłumaczono to greckie en hebraiki dialekto: *w języku hebrajskim*. I przypuszczano, że oryginał Ewangelii św. Mateusza został napisany w języku hebrajskim, albo być może w języku aramejskim — tak czy inaczej w jednym z języków semickich — a następnie

został przetłumaczony na język grecki. I z greckiego jest tłumaczony na języki nowożytny, w tym również na polski.

Natomiast jakieś 30 lat temu pojawiła się taka koncepcja, która jest bardzo prawdopodobna, propozycja innego rozumienia tego wyrażenia [en hebraiki dialekto]. Mianowicie nie *w języku hebrajskim*, tylko *na sposób hebrajski, według hebrajskiego wzorca myślenia*. A więc napisał ją po grecku, ale odzwierciedlając mentalność specyficznie żydowską. Jeżeli taka jest prawda, to otrzymujemy pewien ważny trop który pozwala nam zrozumieć, do kogo w pierwszym rzędzie była ta Ewangelia adresowana. Oczywiście w tłumaczeniu na język polski nie jest to widoczne. Natomiast już gdy się ją czyta w języku greckim tak, jak czytają ją studenci Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, albo Szkoły Biblijnej i Archeologicznej w Jerozolimie, to ta Ewangelia ma wyraźnie cechy języka mówionego. Wyraźnie daje się poznać, że ta Ewangelia nie jest utworem literackim w naszym tego słowa znaczeniu, tzn. nie powstała jako tekst — tylko tekst powstał jako zapis przepowiadania, zapis głoszenia, zapis opowiadania o Jezusie. Ona ma cechy języka mówionego. Ona jest bardzo barwna, bardzo dosadna, a w dodatku ma jeszcze jedną cechę. Tę mianowicie, że jej język grecki jest prosty bo odzwierciedla, jeżeli tak można powiedzieć, semicki sposób wyrażania się. To wszystko czyni tę Ewangelię dużo trudniejszą dla nas do zrozumienia.

I wracamy do tego pytania: „Dla kogo ona była na samym początku pisana? Tzn. dla kogo sporządzono ten portret Jezusa? Kto potrzebował takiego właśnie portretu Jezusa?”

Możemy się domyślać teraz, po dwóch tysiącach lat, że nasze domysły trzeba ukierunkować w dwie strony. Otóż nie ulega wątpliwości, że ta Ewangelia w pierwszym rzędzie była napisana do tych Żydów, przeznaczona dla tych Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa. A więc Ewangelia miała im opowiedzieć o Jezusie więcej. Oni uwierzyli w Jezusa, wyznawali Go jako Mesjasza, jako Chrystusa, i potrzebowali wiedzieć więcej. Działo się to mniej więcej 20 - 30, może 40 lat po śmierci Jezusa, kiedy wymierało pokolenie, które Jezusa osobiście znało, zwłaszcza pokolenie apostołów, i przychodziło drugie pokolenie, które chciało dowiedzieć się o Jezusie z pierwszej ręki — ale było to pokolenie, które wywodziło się z Żydów.

Zapewne adresatami tej Ewangelii byli również ci Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, ale których wiara w Jezusa Chrystusa tak czy inaczej interesowała. Interesowała, bo z nią sympatyzowali — albo interesowała, bo się jej przeciwstawiali. Otóż trzeba nam wiedzieć, że w późniejszej tradycji żydowskiej, ukształtowanej już przez następne wieki, pojawił się taki swoisty paszkwil na Jezusa, który do dnia dzisiejszego jest częścią mówionej — ale też i pisanej — tradycji żydowskiej, który nosi nazwę [Toledo Jeszu], dosłownie: *Opowieści o Jezusie*, aczkolwiek ten drugi człon trzeba by przetłumaczyć nieco inaczej. I ten żydowski paszkwil, który sięga genezą co najmniej wczesnego średniowiecza, przekazywany później z pokolenia na pokolenie, jest w gruncie rzeczy przeróbką — ale skierowaną przeciwko Jezusowi, i przeciwko wierze w Jezusa Chrystusa — przeróbką właśnie Ewangelii św. Mateusza. Ci, którzy opracowali ów paszkwil, musieli Ewangelię św. Mateusza doskonale znać. Co nam potwierdza, że i początkowo w tych pierwszych pokoleniach odbiorcami tej Ewangelii byli również ci Żydzi, czytelnikami tej Ewangelii, słuchaczami — bo ją również czytano, byli ci Żydzi, których wiara w Jezusa nie przekonała, i którzy czytali tę Ewangelię być może także dlatego, by utwierdzić się w swojej niewierze.

Ale obok tego specyficznie żydowskiego gruntu istniał jeszcze jeden grunt, jeszcze jedno podglebie, jeszcze jedni adresaci tej Ewangelii. W moim odczuciu ten drugi nurt jest pomijany, ale niesłusznie. Dlatego, że im bardziej się tej Ewangelii przyglądam, i im dłużej ją czytam, i im dłużej zestawiam ją z wielopostaciowością starożytnego świata żydowskiego — tym mocniej dochodzę do wniosku, że adresatami tej Ewangelii byli również ci poganie, tzn. ci nie-Żydzi, którzy już wcześniej interesowali się judaizmem. Byli to ludzie, którzy otrzymali nazwę *bojący się Boga*, którzy znali religię żydowską, religię Starego Testamentu dlatego, że mieli do dyspozycji od co najmniej ponad stu lat Biblię Grecką, tj. Septuagintę, czyli Stary Testament mieli przetłumaczony na język grecki. Interesowała ich wiara w jedyne Boga, porywała ich wiara w jedyne Boga, uczęszczali do synagogi chociaż stali na jej progu. Ale nie przeszli przez jeden próg, na skutek czego nie stali się wyznawcami judaizmu — mianowicie nie poddali się obrzezaniu. A skoro nie poddali się obrzezaniu, nie stali się wyznawcami judaizmu w pełnym tego słowa znaczeniu. Znali jednak bardzo dobrze Pisma, księgi Starego Testamentu. I Ewangelia św. Mateusza tak, jak ją rozumiem, jest adresowana również do nich.

Z tego wszystkiego wyłania się jeden wniosek, jedna konkluzja. Mianowicie: że aby tę Ewangelię zrozumieć, aby tę Ewangelię docenić, aby tę Ewangelię tak naprawdę polubić, to trzeba znać religię i pobożność Starego Testamentu. Bo ona wyrosła z religii i pobożności biblijnego Izraela. Bez znajomości Starego Testamentu Ewangelia św. Mateusza wydaje się czymś wręcz niemożliwym do pełniejszego zrozumienia. Natomiast gdy znamy Stary Testament, to Ewangelia św. Mateusza jest tak, jak swoisty happy end. Ona dopowiada to, czego w Starym Testamencie nie ma, czego Staremu Testamentowi brakuje.

Otóż ten ścisły związek Ewangelii św. Mateusza ze Starym Testamentem jest widoczny w układzie, w kompozycji tej Ewangelii. Gdy państwo ją czytali, nie sposób tego przy pierwszym czytaniu zauważyć. Ale w tej Ewangelii występuje pięciokrotnie dość specyficzna formuła, proszę jej posłuchać. Najpierw rozdział 5, wiersz 28. Czytamy tak:

Gdy Jezus dokończył tych mów, tłumy zdumiewały się Jego nauką.

A więc przedtem mamy mowy Pana Jezusa, i mamy tę formułę: „Gdy Jezus dokończył tych mów”. Mamy pierwszy cykl mów Jezusa. Przewracamy kilka stron dalej, i w rozdziale 11 werset 1, czytamy tak:

Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom, odszedł stamtąd, aby nauczać i głosić [Ewangelię] w ich miastach.

Proszę zwrócić uwagę — znów ta formuła: „Gdy Jezus skończył dawać te wskazania, skończył dawać te przykazania, gdy Jezus dokończył tych mów”. A więc mamy drugi raz. Trzeci raz: mamy rozdział 13 werset 53, gdzie czytamy tak:

Gdy Jezus dokończył tych przypowieści, oddalił się stamtąd.

Za pierwszym razem było: „Jezus dokończył mów”, za drugim razem: „Jezus dokończył wskazań”, za trzecim razem: „Jezus dokończył tych przypowieści”. Czwarty raz pojawia się w rozdziale 19 werset 1. Czytamy tak:

Gdy Jezus dokończył tych mów, opuścił Galileę i przeniósł się w granice Judei za Jordan.

Czwarty raz jest ta sama formuła. Zwróćmy uwagę, że to nie może być przypadek. Że ta Ewangelia ma bardzo staranną kompozycję, która w języku greckim jest dużo mocniej, dużo lepiej widoczna, niż w języku polskim. W moim przekonaniu także dlatego, że prawdopodobnie tłumacz na język polski nie wydobyl do końca tej specyfiki, tego podziału, tych kolejnych członów układających się w pełną całość. I wreszcie państwo posłuchają piątego tekstu, który jest tutaj najbardziej rozstrzygający, i który nam to potwierdza. Jest to rozdział 26 werset 1. Czytamy tak:

Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów, rzekł do swoich uczniów: Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie.

Otóż zwróćmy uwagę na ten schemat. Starożytni ludzie nie mieli telewizorów, nie mieli internetu, nie mieli obrazów tak, jak my je mamy. Oni mieli przede wszystkim słuch. Oni byli ludźmi — powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem — ludźmi radia, przykładali ogromną wagę do słów. I gdy powtarza się jak refren, pięciokrotnie: „Gdy Jezus dokończył tych mów, tych przypowieści, tych wskazań, tych mów”, a na końcu: „Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów” — to znaczy, że autor tej Ewangelii chce nam przez to coś powiedzieć. Jego Ewangelia dzieli się na pięć części. Można by sobie wyobrazić, że gdy w starożytności pisano na papirusach czy na pergaminie, to każda z tych części była zapisana na osobnym zwoju. W ten sposób zaczyna nam się powoli kojarzyć, że w ten sposób autor Ewangelii, św. Mateusz, stworzył, opracował swoisty pięciozwoj — pentateuch, pięcioksiąg. W ten sposób autor Ewangelii, św. Mateusz, pisząc swoje dzieło nawiązuje do samego serca ksiąg Starego Testamentu, wśród których najważniejsze, te, które stanowią fundament całości, to jest Pięcioksiąg Mojżesza, albo Pięciozwoj — bo tak by trzeba przetłumaczyć greckie pentateuch i łacińskie, Pięciozwoj Mojżesza.

Zatem gdybyśmy nawet nie wiedzieli, o czym Ewangelia św. Mateusza traktuje, o czym opowiada, to dowiadujemy się z samej tej struktury, z tego pięciokrotnie powtórnego: „Gdy Jezus dokończył tych mów, dokończył tych wskazań, dokończył tych mów, dokończył tych przypowieści, dokończył wszystkich tych mów” — ja to powtarzam po raz kolejny — to moglibyśmy się dowiedzieć, że chodzi mu o stworzenie, o opracowanie, o podanie **nowej Tory**, i przedstawienie Jezusa jako **nowego Mojżesza**. Ale nie mógł poprzestać tylko na tym, że przedstawia Jezusa jako nowego Mojżesza. Bo gdyby poprzestał na ukazaniu Jezusa jako kogoś równego Mojżeszowi, to by jednocześnie nie pokazał, zatracił specyfikę i nowość osoby Jezusa. Jezus jest nowym Mojżeszem, bo nadaje nowe Prawo. Ale jest kimś znacznie więcej, niż nowy Mojżesz.

I właśnie to jest sedno Ewangelii św. Mateusza. Z jednej strony ta Ewangelia wpisuje się w logikę, w ciągłość ze Starym Testamentem. A więc trzeba wiedzieć, kim był Mojżesz dla Izraelitów, aby zrozumieć, kim jest Jezus. Ale z drugiej strony nie wolno na tym poprzestać. Ta perspektywa Jezusa jako nowego Mojżesza jest najlepiej widoczna w tej części Ewangelii św. Mateusza, którą państwo już znają, i którą my znamy jako *Kazanie na Górze*, to są rozdziały 5, 6, 7. Otóż państwo pamiętają, jak to Kazanie na Górze się zaczyna:

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę.

Jezus jest jak Mojżesz, który opuszcza swój lud wyprowadzony z niewoli egipskiej, i wychodzi na górę. Z tym, że dla Mojżesza była to Góra Synaj. Dla Jezusa ta góra nie została tutaj nazwana. Ale my od tego daru, który tam się dokonał, nazwaliśmy ją Góra Błogosławieństw. Tamta, mojżeszowa, jest na Półwyspie Synajskim. Ta Jezusa jest na północ od Jeziora Galilejskiego. Kto z państwa był w Ziemi Świętej, brał udział w pielgrzymce, to doskonale wie z jakim przejęciem przeżywamy swoją obecność właśnie na Górze Błogosławieństw. I jak ukazujemy ścisły związek między Górą Synaj i darem dziesięciu Bożych przykazań udzielonym Mojżeszowi, a Górą Błogosławieństw i darem ośmiu błogosławieństw przekazanych przez Jezusa. I właśnie tam, na Górze Synaj, gdzie Mojżesz schodzi z tablicami przykazań, to analogicznie do tego:

Jezus otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

I zwróćmy uwagę: jest w tym podobieństwo — i jest w tym zerwanie, nowość. Na czy polega podobieństwo? Na tym, że Mojżesz na Synaju, a Jezus na górze na północ od Jeziora Galilejskiego, nadają nowe prawo. Ale Mojżesz jest tylko pośrednikiem, który niesie dwie kamienne tablice napisane palcem Bożym. Natomiast Jezus *otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami*. Jezus nie jest pośrednikiem, Jezus jest autorem tych słów. A więc Mojżesz dla uwiarygodnienia siebie potrzebował boskiego autorytetu. Natomiast Jezus uwiarygodnia samego siebie przez to, że posiada ów boski autorytet. Państwo zwrócą uwagę, że przy takiej lekturze Ewangelii św. Mateusza będziemy dosłownie na każdej stronicy, i w każdym epizodzie widzieć podobieństwa Jezusa do Mojżesza, i widzieć zasadniczą różnicę między Jezusem, a wielkimi bohaterami wiary Starego Testamentu. Charakterystyczne jest to że my, którzy nie mamy takiego zaplecza starotestamentowego, tych subtelności nie wyczuwamy. Natomiast Żydzi, wyznawcy judaizmu, ci z nich, którzy znają Biblię hebrajską, w lot chwytają te subtelności, i doskonale widzą na czym polega ta specyfika pierwszej Ewangelii kanonicznej. Doskonale widzą na czym polegają roszczenia Jezusa, i ta tożsamość Jezusa, o której mówi się w pierwszej Ewangelii kanonicznej.

Do tego trzeba dodać jeszcze jeden wątek. Powiedziałem państwu, że Ewangelia św. Mateusza wyrosła z nauczania, z głoszenia, z opowiadania, ze wspomnień, z pamięci. Dlatego w tej Ewangelii próbuje się na wszelkie sposoby pobudzić i przyciągnąć ciekawość i zainteresowanie słuchaczy. Kto z państwa czytał tę Ewangelię uważnie, to zauważył, że tam się przeplatają mowy — cuda, mowy — cuda, mowy — cuda. Gdyby były same mowy, samo nauczanie, mogłoby się ono okazać jako nudne. Gdyby były same cuda pojmowane jako znaki, jeden po drugim, i tak wszystkie na raz — mogłyby spowszednieć. Bo gdy człowiek czyta już o trzecim, o czwartym, o piątym, o siódmym znaku, to już wszystko zlewa się w pełną całość. Cuda też mają to do siebie, że mogą spowszednieć — i wtedy tracą wartość znaku. Dlatego w Ewangelii przeplatają się te dwa poziomy. I gdy się tę Ewangelię czyta, to mamy pouczenia Jezusa, mowy Jezusa, nauczanie Jezusa — i znaki. I tak na dobrą sprawę to nie bardzo wiadomo, czy te mowy uwiarygodniają znaki, cuda, czy też cuda

mają uwiarygodnić mowy. Na pewno jedno i drugie! Mianowicie to, co Jezus mówi, czego naucza, zostaje potwierdzone przez cuda, jako znaki jego mocy. Natomiast cuda, jako znaki mocy Jezusa, nie są celem samym w sobie. Jezusowi nie chodzi o to, żeby zaskoczyć, zadziwić, powalić, rzucić na kolana. Tylko żeby przez znaki skłonić, zwrócić uwagę na słowa, na nauczanie. I zawsze po tym, co nadzwyczajne, następują pouczenia, następują słowa. I ten splot jest bardzo wyraźnie widoczny.

---

Tak więc dopiero teraz po tych uwagach, które mogliśmy traktować jako wstępne, chciałbym państwu ukazać, zwrócić uwagę na trzy zasadnicze płaszczyzny, albo trzy zasadnicze perspektywy, które dominują w Ewangelii św. Mateusza. Czyli chciałbym zwrócić uwagę na to, co w fachowym języku zwykło się nazywać *teologia pierwszej Ewangelii kanonicznej*, czyli czego ona nas uczy. Gdy ją czytamy albo słuchamy, np. w kościele, słuchamy tylko jej fragmentów, to możemy nigdy tej pełnej teologii nie wydobyć. Natomiast jeżeli państwo mają świeżo w pamięci przeczytaną w ciągu ostatnich trzech tygodni, to to, co mówię, będzie łatwiejsze do zrozumienia. Dlatego, że ona stanowi pewną całość. Można by to porównać do obrazu. Otóż mamy np. obraz „Ostatniej Wieczerzy” namalowany przez Leonardo da Vinci, i przechowywany w Mediolanie. Można go oglądać na wiele sposobów. Można np. wykadrować tylko twarz Jezusa, i pokazywać tylko twarz Jezusa. Można wykadrować twarz, powiedzmy, św. Jana, albo twarz Judasza, i tylko ją pokazywać. I nie wiemy, co jest dalej. Tak jest w gruncie rzeczy z naszym słuchaniem Ewangelii w kościele w niedzielę czy w święta. Mamy tylko jeden maleńki obrazek, i w gruncie rzeczy nie wiemy, jaka jest całość. Natomiast pełny ogląd zyskujemy wtedy, kiedy mamy przed sobą cały ten obraz. I wtedy przyglądamy się, i widzimy proporcje, symetrię bądź jej brak, barwy, dobór tego wszystkiego. I z Ewangelią Mateusza jest podobnie. Gdy ją czytamy tak w całości, ona zaczyna do nas przemawiać w zupełnie inny sposób.

Co nam mówi? Otóż pierwszy zasadniczy wątek, które w tej Ewangelii przewija się przez cały czas, można by streścić tak: **Jezus jest obiecany Mesjaszem Starego Testamentu**. To jest niezwykle ważne. Bo proszę popatrzeć: w gruncie rzeczy tak postawiona sprawa, takie odczytywanie Ewangelii św. Mateusza wskazuje, potwierdza że tym, co się naprawdę liczy w pierwszym rzędzie, to jest Stary Testament. Spór o Jezusa: „Kim jest Jezus?”, spór chrześcijan i wyznawców judaizmu, to jest w gruncie rzeczy spór o Stary Testament. O nośność i treść chrystologiczną, czyli ukierunkowanie Starego Testamentu ku Chrystusowi — bądź nie!

Będąc teraz w Jerozolimie, kilkanaście dni temu, poszedłem do tamtejszej Szkoły Biblijnej i Archeologicznej. Tam jeden z moich kolegów prowadzi bardzo ciekawy wykład. I uświadomił mi coś, czego pomimo tego, że dość długo siedzę w tych sprawach, to nie do końca tak jasno byłem świadomy. Mianowicie prowadzi wykład zatytułowany: „Chrystologia Starego Testamentu”. To jest bardzo mądre podejście. Bo chrystologia, czyli nauka o Chrystusie, nie jest tylko kwestią Nowego Testamentu. W Nowym Testamencie my już tego Chrystusa mamy, mamy pełny portret. Natomiast w Starym Testamencie jest nie tylko tęsknota za Nim, jest nie tylko — powiedzmy — potrzeba Jezusa, ale Stary Testament jest ukierunkowany ku Chrystusowi. On jest drogowskazem ku Chrystusowi. Gdyby było inaczej, to z chrześcijańskiej perspektywy nie byłoby sensu czytania Starego Testamentu. Dlaczego mielibyśmy interesować się Pismami? Chyba tylko po to, żeby poznać pobożność i religijność starożytnego Izraela. Jeżeli kogoś interesuje religijność i religia Sumerów, no to sięga po rozmaite zabytki religii Sumerów. Inni interesują się religią Hetytów, jeszcze inni interesują się religią starożytnych Egipcjan. Mogliby być tacy, którzy interesują się religią starożytnych Izraelitów na tej samej zasadzie, na jakiej się interesujemy religiami innych starożytnych ludów i narodów. Ale nasze zainteresowanie Starym Testamencie nie jest takie! Nasze zainteresowanie Starym Testamencie, znajomość Starego Testamentu jest taka, na tym polega, że on jest dynamicznie ukierunkowany ku przyszłości, która spełniła się w Jezusie Chrystusie.

I na kartach Ewangelii św. Mateusza jest to wyraźnie widoczne. Przypomnijmy sobie przede wszystkim na samym początku — już kiedyś mówiliśmy o tym raz i drugi, i mam nadzieję że są wśród państwa osoby, które to pamiętają, a inne tak czy inaczej mogą się domyśleć — potwierdzeniem tego jest rodowód Jezusa Chrystusa. Otóż jest to rodowód specyficznie zakorzeniony w Starym Testamencie. Bez znajomości Starego Testamentu nie rozumiemy tego rodowodu. A jaki jest jego sens?

## Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama.

Jezus Chrystus jest pokazany jako spełnienie obietnic danych Dawidowi, a wcześniej udzielonych Abrahamowi. Tysiąc osiemset lat historii starożytnego Izraela zostało spiętych w kilku słowach. Skoro Jezus — rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama — jest spełnieniem tych obietnic, to to pierwsze zdanie mówi: „Nie czekajcie dłużej! Nowego ani innego Mesjasza nie będzie!”

Nie będzie nikogo już, kto by w sposób pełny, całkowity, i niewątpliwy wypełnił to wszystko, co związane jest z Dawidem, i co związane jest z Abrahamem. I państwo wiedzą, że jest to rodowód specyficznie żydowski dlatego, że posuwa się po linii męskiej. To jest tak, jak nadawane imiona w Rosji. To samo imię, albo drugie imię, bierze się po ojcu. I tutaj też mamy kolejne imiona: „Abraham był ojcem Izaaka; Izaak Jakuba; itd.” Czterdzieści dwa imiona! Ale w pewnym momencie, jak o tym wiele razy mówiliśmy, ten rodowód jakby się załamuje, ten rodowód jakby pęka. Mianowicie czytamy:

Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem.

Nie mówi się, że Józef był ojcem Jezusa — mówi się, że Maryja była Jego matką. Ale o ojcostwie się nie mówi. Wszędzie tam była mowa — a tutaj w tym jednym to ogniwo nie pasuje. A więc kiedy czyta to Żyd wychowany na Starym Testamencie, to natychmiast ten niuans wychwytuje: że tamta idzie po linii ojca — i nagle ojciec przestaje być ważny, nagle ważną staje się matka. I tego rodzaju przejścia, tego rodzaju subtelności w tej Ewangelii mamy bardzo często. Drugie świadectwo które potwierdza ten zasadniczy nurt, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, to są cytaty ze Starego Testamentu. W żadnej innej Ewangelii nie ma tylu cytatów ze Starego Testamentu, a dokładniej ze Starego Testamentu w wersji greckiej, czyli z Septuaginty, co w Ewangelii św. Mateusza. Przez te dwa tysiące lat, które upłynęły od czasów Jezusa Chrystusa, policzono każde słowo, każdą literę Pisma Świętego. Proszę popatrzeć jakie proporcje: wyliczono, że w Ewangelii św. Mateusza takich wyraźnych cytatów Starego Testamentu jest 70. Stosunkowo niedługa Ewangelia — i 70 cytatów! W Ewangelii Marka, dla porównania, jest ich 18. W Ewangelii Łukasza, która co do długości jest mniej więcej taka sama, jak Ewangelia Mateusza, jest ich 19. A w Ewangelii Jana, tak samo długiej, jest ich 12.

18 — 19 — 12 — a w Ewangelii Mateusza 70! Ponad trzy razy tyle, prawie cztery razy tyle. Czyli Ewangelia Mateusza jest utkana, można by powiedzieć, z cytatów ze Starego Testamentu. Tam jest ich bardzo dużo. pokazuje ona w ten sposób, że Jezus jest obiecany Mesjaszem.

Jednym z decydujących momentów Ewangelii św. Mateusza, decydujących dlatego, że ta Ewangelia niejako osiąga swój kres, jest sąd nad Jezusem. I to jest trzecie potwierdzenie tej specyficznie mesjańskiej nośności tej Ewangelii. Przeczytajmy ten fragment. Czytamy w rozdziale 26:

Ci zaś, którzy pochwycili Jezusa, zaprowadzili Go do najwyższego kapłana,

To jest apogeum Ewangelii św. Mateusza. Mianowicie Jezus ze swoim nauczaniem, ze swoimi znakami, ze swoimi roszczeniami, staje przed najwyższym autorytetem religijnym starożytnego Izraela. To tak, jak gdyby ktoś, kto uczy, działa na płaszczyźnie religijnej, staje dzisiaj przed papieżem, albo co najmniej przed prymasem Polski czy Przewodniczącym Konferencji Episkopatu. Odbywa się decydująca konfrontacja, Jezus staje przed najwyższym kapłanem.

zaprowadzili Go do najwyższego kapłana, Kajfasza, gdzie zebrali się uczeni w Piśmie i starsi. A Piotr szedł za Nim z daleka, aż do pałacu najwyższego kapłana. Wszedł tam na dziedziniec i usiadł między służbą, aby widzieć, jaki będzie wynik. Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić.

Św. Mateusz, autor tej Ewangelii, chce powiedzieć, że los Jezusa był przesądzony już wtedy, gdy stanął przed Wysoką Radą żydowską. Że właściwie wyrok został podjęty wcześniej, a teraz chodziło tylko o stworzenie pozorów.

Lecz nie znaleźli, jakkolwiek występowało wielu fałszywych świadków. W końcu stanęli dwaj i zeznali: On powiedział: Mogę zburzyć przybytek Boży i w ciągu trzech dni go odbudować. Wtedy powstał najwyższy kapłan i rzekł do Niego: Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie? Ale Jezus milczał. A najwyższy kapłan

i teraz dochodzimy do tego, co najważniejsze:

rzekł do Niego: Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?

To jest naprawdę szczyt tej Ewangelii. To zdanie, które czytamy po polsku, zapisane w Ewangelii po grecku, bardzo łatwo można dokonać retranslacji na hebrajski. Ono po hebrajsku brzmi: Atta Maszijach Ben baruch. Słyszymy, jak to jest krótkie: cztery słowa. Atta — *ty*, Maszijach — *Mesjaszem*, Ben — *Syn*, Baruch — *Błogosławionego. Jesteś Mesjaszem, Synem Błogosławionego?* To jak najbardziej pasuje, to musi być historia. To nie jest jakaś fikcja, to nie jest utwór literacki. I właśnie w tym momencie Ewangelia osiąga swój szczyt, bo Jezus po raz pierwszy wyraźnie udziela na to pytanie pozytywnej odpowiedzi. Mówi:

Jezus mu odpowiedział: Tak, Ja Nim jestem.

I w tym „Ja jestem” możemy rozpoznać aluzję do świętego imienia Boga, którego Żydzi nie wymawiają, a które prawdopodobnie było wymawiane jako Jahwe, znaczy po polsku *Jestem*. Imieniem Boga jest jego obecność. Jezus w ten sposób nawiązuje do objawienia imienia Bożego Mojżeszowi na Synaju. I w tym spotkaniu dwóch, najwyższego kapłana i Jezusa, następuje teraz jakby pęknięcie historii zbawienia, pęknięcie całych dziejów ludu Bożego wybrania. Bo arcykapłan postawił pytanie, ale również znał na nie odpowiedź. A odpowiedź arcykapłana była negatywna, bo czytamy:

Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: Zbliźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje? Oni zawołali: Winien jest śmierci.

Los Jezusa zostaje rozstrzygnięty. Zauważmy, że w obrębie ludu Bożego wybrania następuje pęknięcie, następuje jakiś dramat. Jezus jest spełnieniem obietnic Starego Testamentu. Jezus jest obiecany Mesjaszem. Ale w los tego obiecanego Mesjasza jest wpisane również odrzucenie, odrzucenie Go przez swoich.

A jeżeli komuś przychodzi do głowy, by z tego tytułu potępiać Żydów — tych, którzy Go odrzucili — to pamiętajmy, że w tym odrzuceniu są oni znakiem i symbolem odrzucenia, którego dokonują również chrześcijanie, w tym także i my! Skoro wiemy, kim jest Jezus, to dopuszczamy się jednak grzechu, w którym wyraża się sprzeciw wobec tego, kim naprawdę Jezus jest. A więc ta żydowska odmowa jest jednocześnie znakiem i symbolem odmowy, której Jezusowi udzielają, którą dają także inni, również ci, którzy w Niego uwierzyli. I na tym polega paradoks tego biblijnego Izraela — że jest znakiem wierności Bogu, ale również znakiem sprzeciwu.

I jeszcze jeden element w tej pierwszej perspektywie, tej, że Jezus jest obiecany Mesjaszem Starego Testamentu. Ten mianowicie, że w Ewangelii św. Mateusza mamy mnóstwo nawiązań do pobożności i praktyk żydowskich. To właśnie mieli na myśli ci amerykańscy rabini, kiedy mnie pytali: „Czy ty coś z tego rozumiesz?” Bo rzeczywiście trzeba wiedzieć czym są dziesięciny, czym są ofiary, czym są rozmaite żydowskie zwyczaje typu obmycia rytualne itd., żeby przez tę Ewangelię przebrnąć. I oto autor tej Ewangelii powiada, że w świetle Jezusa wszystkie te zwyczaje, praktyki, pobożność, zyskują nowy wymiar. To jest jedna perspektywa.

---

Druga perspektywa. I ta druga perspektywa jest równie ważna, a może z naszej perspektywy ważniejsza. Otóż pierwsza Ewangelia kanoniczna, Ewangelia św. Mateusza, mówi nam, że Jezus jest

spełnieniem Starego Testamentu. Ale ukazuje Go jako Mesjasza, jako zbawcę nie tylko Żydów, tylko jako zbawcę, Mesjasza o zasięgu uniwersalnym, powszechnym. W ten sposób — i to jest bardzo ważny wątek — odsłania się sens wybrania Izraela. Bóg wybrał Izraelitów, aby byli jego świadkami w pogańskim świecie, z myślą o tym, by podjęli odpowiedzialność, dzięki której Boże działanie, działanie zbawcze, zostanie rozciągnięte i stanie się udziałem wszystkich ludów i narodów. To nie jest tylko tak, że Jezus dokonał zbawienia Żydów. Jezus dokonał zbawienia każdego człowieka, i całej ludzkości. I ten wątek Mesjasza uniwersalnego znajduje wyraz wielokrotnie na kartach tej Ewangelii. Ale ja wskażę na kilka przykładów, wybranych zresztą nieco przypadkowo dlatego, że tych przykładów może być bardzo dużo.

Mianowicie mamy w 8 rozdziale epizod setnika z Kafarnaum. Mianowicie Jezus jest nieopodal od tego miasta, w którym bardzo często przebywał, Kafarnaum nad Jeziorem Galilejskim. Wchodzi do miasta. I przychodzi do Jezusa poganin, setnik, a więc wojskowy, który miał pod swoimi rozkazami ok. stu żołnierzy, i prosi:

Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi.

Proszę popatrzeć, że daje nam to wzruszający obraz starożytnych stosunków społecznych. Setnik nie prosi za żonę, nie prosi za matkę, nie prosi za córkę ani syna — prosi za sługę, za służącego. A więc te relacje w rodzinach, relacje w domach, nawet wobec niewolników, były u dobrych ludzi naznaczone dobrocią, serdecznością, życzliwością. Jezus mówi:

Przyjdę i uzdrowię go. A setnik odpowiedział:

I te słowa setnika wypowiadamy tuż przed komunią świętą:

Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie.

A my to ostatnie przerabiamy, dostosowujemy do własnej sytuacji duchowej. Jezus jest zdziwiony, bo „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł pod dach mój. Powiedz tylko słowo”.

Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary.

A więc wiara setnika, poganina, jest głębsza i pełniejsza, niż wiara Izraelitów. I dodaje:

Powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim.

A więc zbawienie, którego dokonuje Bóg, jest udziałem wszystkich, i ze Wschodu, i z Zachodu. Bóg dokonał wybrania Izraela, aby zbawić całą ludzkość. Czyli cała ta ekonomia zbawcza Starego Testamentu miała zasięg powszechny.

---

Drugi wątek, który nam potwierdza ten uniwersalny charakter Jezusa jako Mesjasza. Otóż mamy na kartach tej Ewangelii wielu pogan, którzy są blisko Jezusa, albo nawet Go wyznają. Pierwsi z tych pogan, to są Trzej Królowie, albo Trzej Magowie, albo Trzej Mędrcy — jakkolwiek przetłumaczymy to greckie [magoj]. To nie są Żydzi, to nie są Izraelici. Przybywają z daleka aby wyznać Jezusa, aby Go uznać. Przybywają w samych początkach jego ziemskiego życia. A więc między tymi, którzy nie otrzymali objawienia Bożego, są tacy, którzy szczerze szukają Boga, i którzy szczerze Go znajdują. Przykład: setnik z Kafarnaum. Inny przykład: to inny setnik, niż ten z Kafarnaum, pod krzyżem Jezusa Chrystusa. Otóż Jezus umiera, a poganin woła:

Zaprawdę, Ten był Synem Bożym.



Pierwsze wyznanie, które dokonuje się zaraz po śmierci Jezusa Chrystusa. A całą Ewangelię św. Mateusza, przecież — jak powiedzieliśmy — tak bardzo mocno zakorzenioną w świecie żydowskim, w środowisku żydowskim, całą Ewangelię zamykają słowa:

Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Zauważmy — to zakończenie Ewangelii św. Mateusza w pewien sposób kontrastuje z jej początkiem. Na początku było: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama”, świat specyficznie żydowski. A na końcu jest: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.” A więc wszystko to, co dokonało się w Starym Testamencie, cała ta ekonomia Starego Testamentu była ukierunkowana ku całej ludzkości, i ku każdemu człowiekowi.

---

I wreszcie trzecia płaszczyzna tej Ewangelii. Ona też jest bardzo ciekawa. Powiedzieliśmy: pierwsza ta, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, Mesjaszem Starego Testamentu. Druga ta, że ów obiecany Mesjasz Starego Testamentu jest zbawicielem całej ludzkości i każdego człowieka. A trzecia?

Jezus, o którym mowa na kartach Ewangelii, przeszedł jako człowiek do przeszłości. Był wpisany w ramy historii, geografii, topografii. To, co zostaje, to, co trwa, to jest Kościół. I w Ewangelii św. Mateusza to trzecie światło, ten trzeci wymiar, który się eksponuje, to jest obraz Kościoła i znaczenie Kościoła. Kościoła jako miejsca, w którym objawienie Boga w Jezusie jest nadal kontynuowane. W ten sposób z tej Ewangelii wyłania się następujący obraz. W czasach Starego Testamentu Izrael pozostawał ludem Bożego wybrania. Wraz z Jezusem Chrystusem i narodzinami Kościoła, to wybranie Izraela zostaje rozciągnięte na cały Kościół. Kościół staje się swoiście Nowym Izraelem, nowym ludem Bożego wybrania. Nie anuluje się, nie odwołuje się tamtego pierwszego wybrania. Bo Bóg nie jest jak człowiek, tylko wybranie tamto trwa nadal. Ale odsłoniło swój pełny sens, swoje pełne znaczenie, swój pełen cel w wybraniu nowym, którego Pan Jezus dokonuje, i w nowej tożsamości Kościoła jako nowego ludu Bożego wybrania.

W związku z tym należy się spodziewać swoistej konfrontacji. Należy się spodziewać, że ten stary Izrael i nowy Izrael, czyli ten lud Bożego wybrania pierwszego przymierza, i lud Bożego wybrania nowego przymierza, będą pozostawały ze sobą w jakimś napięciu, w konfrontacji. Że będzie też istniał sprzeciw. Będzie też istniała niechęć, wrogość. Ewangelia św. Mateusza mówi tak dlatego, że ona istniała już za życia Jezusa. Gdy Jezus nauczał, i gdy dokonywał rozmaitych znaków, to spotykał się nie tylko z uznaniem, nie tylko z podziwem. Spotykał się również z odrzuceniem i ze sprzeciwem. W Ewangelii św. Mateusza zatem mamy fragment, którego nie ma w żadnej innej Ewangelii. Mianowicie jest to rozdział 23, zatytułowany w naszych wydaniach Pisma Świętego: „Mowa Jezusa przeciw uczonym w Piśmie i faryzeuszom”. I tutaj mamy niezwykle mocne potępienia tych, którzy sprzeciwiali się Jezusowi, i którzy podejmowali konfrontacje z Nim, i którzy knuli przeciwko Niemu rozmaite spiski. Można by powiedzieć naszym językiem, że Jezus nie zostawia na nich suchej nitki. Ja zacytuję tylko jeden fragment przypadkowo wybrany, bo przecież można sięgnąć po tę Ewangelię, rozdział 23:

Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; ale kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą.

Specyficznie żydowski sposób myślenia w tamtych czasach. Biada wam, przewodnicy ślepi!

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To należało czynić, a tamtego nie opuszczać. Przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połycacie wielbłąda!

Zauważmy że Jezus, ten delikatny, subtelny, właśnie w tych fragmentach, gdzie mowa o tej konfrontacji, okazuje się, że jego nauczanie jest mocne, dosadne, można by powiedzieć nawet: surowe. Dlaczego? Bo ten sprzeciw doprowadził do ukrzyżowania Go, i śmierci. I ten sprzeciw będzie później trwał, i dodajmy: trwa do dzisiaj, w sprzeciwie wobec Kościoła założonego przez Jezusa. Zatem wobec tego sprzeciwu wobec Kościoła i w starożytności, i później, i dzisiaj, trzeba mówić klarownym, jasnym, stanowczym i mocnym językiem po to, żeby nikt nie miał wątpliwości, o co w tej konfrontacji chodzi.

Tak więc mamy tutaj jeszcze jeden aspekt — już zbliżamy się do końca tej Ewangelii. Mianowicie w Ewangelii św. Mateusza jest coraz silniejsze przeciwstawienie synagogi i Kościoła. Gdy Jezus żył, to jeszcze Kościoła nie było. Kościół zrodził się z męki, śmierci, zmartwychwstania Jezusa, i z pozyskania Ducha Świętego. I właśnie wtedy ta konfrontacja między synagogą i Kościołem się rozpoczyna. A osiągnęła swój punkt krytyczny ok. roku 70, gdy Jerozolima została zburzona, świątynia jerozolimska legła w gruzach. I okazało się, że na fundamencie religii biblijnego Izraela ukształtowały się dwie religie. Jedna, która mówi Jezusowi „Tak” — chrześcijaństwo, i jedna, która mówi Jezusowi „Nie” — judaizm rabiniczny. Czyli Kościół i synagoga. I w Ewangelii św. Mateusza jest już przedświt tych dwóch dróg, i przedświt tego rozejścia się. Odtąd, jak to często powtarzam, Kościół i synagoga aż do dzisiaj współpracują ze sobą we wzajemnym oddalaniu się od siebie. Czyli jedni i drudzy robimy sporo, żeby się definitywnie rozejść.

---

I ostatni wątek, który w Ewangelii św. Mateusza jest obecny, i wskazuje na obraz Kościoła — to jest mocne wyeksponowanie urzędu Piotra. W żadnej innej Ewangelii nie ma o Piotrze tak wiele, i tak różnorodnie przedstawionych epizodów, jak w Ewangelii św. Mateusza. Można by powiedzieć, że obok Jezusa to Piotr jest głównym bohaterem tej Ewangelii. Dlaczego? Bo Ewangelia Mateusza nie zostawia wątpliwości, że Piotr stał się filarem Kościoła. I z tego punktu widzenia takim najbardziej znaczącym tekstem, który bardzo dobrze znamy, jest opowiadanie, narracja o wyznaniu Piotra. Przeczytajmy to na koniec, rozdział 16:

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów

Otóż Jezus udaje się ze swoimi uczniami daleko na północ Palestyny, do Cezarei Filipowej, to jest dzisiaj przy granicy z Libanem i z Syrią. Oddala się od tego centrum, żeby nabrać pewnego dystansu. Czasami żeby zrozumieć to, co się dzieje w naszej Ojczyźnie, to trzeba wyjechać za granicę, popatrzeć z boku. Jezus udaje się na granicę, i chce popatrzeć jakby z boku na całą swoją dotychczasową działalność.

Zapytał swoich uczniów: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? Oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków.

To jest tak, jak w naszych sondach do dnia dzisiejszego. Ludzie odpowiadają bardzo rozmaicie zwłaszcza, jeżeli im się podpowie odpowiedzi. Zawsze będą tacy, którzy odpowiedzą: A, B, C lub D, tylko odsetek będzie się różnił. Więc i tu ludzie różnie mówią.

Jezus zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie?

Ludzie mogą mówić rozmaite rzeczy. Ale ci, którzy wyznają Jezusa, nie!

Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.